

1990/marzec/nr 24

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SKAWINY
MIEJSKI DOM KULTURY „SOKÓŁ” W SKAWINIE

Tylko do użytku organizacyjnego



Informator

Nr 24

Skawina: marzec 1990 rok



ś. p. mgr Jerzy Raczyński

P O D Z W O N N E J E R Z E M U R A C Z Y Ń S K I E M U

Prezesowi Towarzystwa Przyjaciół Skawiny

Zaledwie kilka tygodni upłynęło od czasu, gdy naszym środowiskiem wstrząsnęła wiadomość o śmierci Jerzego Raczyńskiego. Była ona tym większym zaskoczeniem, że wielu z nas, członków Towarzystwa oraz innych mieszkańców Skawiny spotkało się z Nim tuż przed nieszczęściem wymieniając życzenia świąteczne i noworoczne. Nie chcielibyśmy aby obraz Jego, „jak źle utrwalona fotografia, zatarł się i zbladł”, dlatego postanowiliśmy poświęcić Jego osobie kilka zdań.

Z miastem Skawiną Jurek związany był od urodzenia. Tu przyszedł na świat 26 kwietnia 1928 r. W rodzinnym domu pobierał pierwsze nauki patriotycznego wychowania. Czci dla tradycji i miłości Ojczyzny uczył Go Ojciec, legionista i pułkownik Wojska Polskiego; tradycje przejmował też od Matki, której dziadkiem był Jan Cichocki, powstaniec z 1863 r. Sybirak i więzień stanu, a ojciec Jej, Stanisław Mroczkowski, aptekarz z zawodu, przez wiele lat był radnym i burmistrzem Skawiny w okresie przed pierwszą wojną światową. Rodzina, a szczególnie Matka, była powszechnie znana w tradycyjnym środowisku mieszczaństwa skawieńskiego.

Swoje lata młodości przedstawił osobiście w sposób wesół i dowcipny pisząc „Wspomienia ze starej Skawiny” w 1989 r. Była to praca nagrodzona w konkursie organizowanym przez MDK „Sokół”, z której wyjątki zamieściliśmy w naszym „Informatorze nr XX” z marca 1989 r.

Atmosfera domu rodzinnego wywarła piętno na całym Jego życiu. Z jednej strony: powaga i rygor oraz poczucie pozycji (to Ojciec) — z drugiej strony — uмиłowanie ludzi, chęć niesienia pomocy, praca społeczna, ale i dowcip, humor i bratanie się ze wszystkimi (to Matka). Gdy jeszcze przypomnimy, że kształtowanie się charakteru przypadło na okres załamania się starego systemu wychowawczego, a przede wszystkim zmian politycznych, wojny, nastania rządów komunistycznych — gdy pozycję i osobę Ojca należało zatajać, a podstawa utrzymania rodziny — apteka — została skonfiskowana bez odszkodowania, to łatwo zrozumieć konflikt wewnętrzny, który wywarł piętno na Jego osobowości.

Miotał się czasem w sprzecznościach, szukał dla siebie miejsca w tych trudnych czasach i wielokrotnie osądzany był powierzchownie — ale ponad wszystkie cechy jakie Mu można było przypisać, uzewnętrzniała się miłość do ludzi, chęć niesienia pomocy każdemu, kto z taką prośbą się zwrócił, potrzeba pracy społecznej i uмиłowanie naszego miasta, któremu poświęcił całe swoje życie.

Był powszechnie znany, nie tylko wśród starego pokolenia Skawiniaków, jako „krzok z krzoków”, ale pracując społecznie w licznych organizacjach np. w radzie narodowej, w której przez prawie piętnaście lat był wiceprzewodniczącym

czy Stronnictwie Demokratycznym, którego miejskim władzom wielokrotnie prezesał, a także z pracy w tak wielu organizacjach społecznych, że sam gubił się w wyliczaniu funkcji wykonywanych — nigdy nie zapominał o obowiązkach, które Mu powierzono.

Znany był przez swą długoletnią pracę w Hucie Aluminium, gdzie ze względu na pochodzenie nie dostąpił „zaszczytnych” stanowisk; dopiero zatrudnienie w Wojewódzkiej Kolumnie Transportu Sanitarnego umożliwiło Mu zajęcie bardziej eksponowanego stanowiska zastępcy dyrektora.

Znała Go młodzież wszystkich szkół skawińskich, nie tylko ze spotkań na lekcjach wychowawczych, ale jako pedagoga języka angielskiego, którego znajomość pogłębiał do ostatnich dni. Młodzież serdecznie kochała i na wszystko jej zezwalała, toteż w kondukcje pogrzebowym młodzież stanowiła bardzo liczną grupę, niosąca naręcza kwiatów.

Był zawsze pełen humoru, dowcipu, radości. Cieszył się życiem i chciał, aby wszyscy ludzie byli zadowoleni, uśmiechnięci, radośni. Podjął zawsze walkę z takimi błędami natury ludzkiej, które burzyły spokój, radość współzycia, stąd Jego nienawiść do alkoholu i zła.

Od kilku lat, odkąd objął funkcję przewodniczącego naszego Towarzystwa, działalność w tej organizacji stała się jego największą pasją. Wiele zamierzał i miał daleko idące plany, najbardziej pragnął doprowadzić do powstania „muzeum skawińskiego”. Nie tylko sam przynosił z domu co cenniejsze pamiątki, ale wszystkich o nie prosił, a już nie dawał spokoju władzom miasta o przydzielenie lokalu i pomoc dla naszej działalności. O tej pracy wiemy najlepiej i nie musimy jej przypominać.

Trudno będzie zapełnić lukę powstałą po takim Szefie.

O tym, że był chory — a była to poważna choroba — wiedziało tylko nieliczne grono. Nie dopuszczał myśli ostatecznych. Zawsze wesoły, ruchliwy, szarmancki wobec pań, życzliwy dla licznych znajomych — żył tak, jakby miał żyć wiecznie.

Przeznaczenie było inne — zaskoczyło i Jego i nas wszystkich.

Liczny kondukt, który odprowadzał Go w dniu 5 stycznia 1990 r. na miejsce wiecznego spoczynku, nie ukrywał żalu, smutku i łez. Naręcza kwiatów przykryły Jego mogiłę, ale y naszej pamięci, serdecznej i przyjacielskiej pozostanie taki — jakim Go wszyscy pamiętamy. Był to Wielki Przyjaciel Miasta Skawiny.

Cześć Jego pamięci !

SKAWINA z RATUSZOWYCH OKIEN

Rozmowa z Prezesem Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów Oddziału Miejskiego w Skawinie p. Stanisławem DENDURĄ przeprowadzona przez wiceprezesa Towarzystwa Przyjaciół Skawiny inż. Mariana Pajączkowskiego dnia 8 lutego 1990 r.

TPS. Jest Pan prezesem bardzo pożytecznej organizacji, jaką jest PZERI, działającej na naszym terenie od 1963 r. a zrzeszającej grupę społeczną przeważnie „trzeciego wieku”. Są to Osoby, które swoje życie i zdrowie oddały pracy. Nasze Towarzystwo chce przybliżyć społeczeństwu Skawiny zagadnienia, jakimi się zajmujecie a także trudności, które pokonujecie na drodze działania.

PZERI. Zacznę od stanu ilościowego: aktualnie mamy blisko 2.000 członków. Zarząd liczy 17 członków, a jego ściśle Prezydium stanowią:

Prezes Zarządu	— Stanisław Dendura
Wiceprezes	— Józef Steinbis
Skarbnik	— Józefa Bykowska
Sekretarz	— Bolesław Zajączkowski

Do naszych statutowych obowiązków należy dbałość o poprawę warunków socjalno - bytowych naszych członków, organizowanie życia kulturalno — oświatowego i niesienie pomocy w przypadkach losowych. Zadania te staramy się realizować w miarę naszych możliwości. W poprzednich latach rozdzielaliśmy odzież oraz środki żywności przekazywane przez Wojewódzki Ośrodek Rozdzielstwa przy Kurii Metropolitarnej z darów zagranicznych. Dary przydzielano według zasady: „niskie emerytury i trudna sytuacja materialna”. Nad prawidłowym rozdziałem czuwa Komisja Socjalno - Bytowa. Przyznaliśmy też 27 zapomóg pieniężnych o łącznej kwocie 150 tys. zł.

TPS. O ile wiem to macie też Komisje Kulturalno - Oświatową, może na temat jej działalności parę słów:

PZERI. Organizujemy w roku 5 do 6 wycieczek z czego na życzenie członków dwie do Częstochowy a 3 krajoznawcze i na grzyby.

Korzystamy z imprez bezpłatnych w Domu Kultury „Sokół”. Otrzymujemy także od czasu do czasu po 10 biletów na imprezy w Krakowie z przydziału Oddz. Wojewódzkiego PZERI, które rozdzielamy jak najsprawiedliwiej. Rozprowadzamy blankiety na zniżkowe bilety dla tych członków, którzy nie mają zniżek z tytułu dawnego zatrudnienia oraz stosujemy zwrot kosztów podróży powrotu z wczasów. Pomagamy przy załatwianiu wczasów i leczenia sanatoryjnego. Organizujemy spotkania z okazji „Dnia Seniora” i Dnia

Kobiet, ze względu na brak miejsca i środków tylko dla aktywu. Również pomagamy przy zakupie niektórych artykułów przemysłowych.

TPS. Czy pomagają Wam finansowo lub rzeczowo inne Instytucje lub Zakłady Pracy ? — przecież emeryci to ich dawni pracownicy....

PZERI. Trzeba podkreślić, że niektóre Zakłady przekazują nam pewne kwoty i możemy je nazwać „sponsorami” lecz są i takie, które ofiarują po tysiąc zł na rok, co uważamy za symboliczny udział. Znaczną pomoc mamy od Skaw. Zakł. Koncentratów Spożywczych, Skaw. Zakł. Materiałów Ogniotrwałych, Zakładów „Unitra - Cemat”, Spółdz. Pracy „Alfa” z Morawicy, Spółdz. Inwalidów „Naprzód”, PSS „Społem”, Woj. Zrzeszenia Handlu i innych. Mamy też nieliczne wpływy od osób prywatnych.

TPS. Często w godzinach popołudniowych i wieczornych widzę, że Wasz lokal jest oświetlony.

PZERI. Tak, to jest prawda, lokal choć skromny, w poniedziałki i czwartki jest biurem Związku wypełnionym interesantami. Popołudniu i wieczorem służy jako świetlica. Są gry towarzyskie, telewizor i spotkania organizowane przez współlokatora Polski Komitet Opieki Społecznej według ich programu.

TPS. Czy uważa Pan, że wszyscy starający się o pomoc są z rozdziału pomocy materialnej zadowoleni ?

PZERI. Na pewno nie, ale przecież w obu przypadkach dysponujemy określonymi środkami a potrzeby są znacznie większe. Komisja Socjalno - Bytowa ma w tym względzie niełatwe zadanie.

TPS. Zatem nie samymi różami jest usłana Wasza droga działalności. Na pewno jest i wiele trudności.

PZERI. No naturalnie, jest ich wiele i są trudne do rozwiązania. Lokal którym dysponujemy, już jako biuro jest za mały nie mówiąc o tym, że jako świetlica również. Marzy się nam Klub Seniora z prawdziwego zdarzenia. Stoimy przed problemem organizowania wycieczek, bowiem wzrosły koszty transportu i podrożały bilety wstępów na imprezy. Musimy zwiększyć wysokość zapomóg do 10 tys. zł aby zapomoga miała jakieś znaczenie. Na to wszystko mamy tylko 75 % ze składek członkowskich i wpływy od sponsorów.

Korzystając z gościnności w „Informatorze” TPS chciałbym zaapelować do wszystkich Serc, którym nieobojętny jest los bliźnich, aby zechciały wspomóc naszą działalność.

TPS. W imieniu Towarzystwa Przyjaciół Skawiny dziękuję Panu za rozmowę a Waszemu Związkowi życzę osiągnięć a w szczególności odzewu na apel z końcowej Pana wypowiedzi.

HISTORIA SKAWINY

PRZYWILEJE KRÓLEWSKIE I OPACKIE

(Oprac. Barbara Naw

Widoczne było w przeszłości zainteresowanie ówczesnych władców państwa problemami życia w Skawinie. Świadczą o tym liczne przywileje, czyli akty prawne ustalające organizację miejską. Były to też uzupełnienia do aktu lokacyjnego Skawiny króla Kazimierza Wielkiego z dnia 22.V. 1364 r. Miasto Skawina w ciągu swoich przedrozbiorowych dziejów niejednokrotnie stara się o zatwierdzenie praw miejskich. Tak więc król Aleksander Jagiellończyk dokumentem z datą 27. IV. 1502 r. na prośbę mieszkańców Skawiny : „przywileje dane im przez dwu poprzedników swoich, a utracone niedawno na skutek zniszczenia miasteczka i na podstawie wiarygodnych świadectw odtworzone — wznawia i zatwierdza”. W 1524 r. król Zygmunt Stary dokumentem wystawionym w Krakowie potwierdza nadane przez Kazimierza Wielkiego prawo magdeburskie.

Duże znaczenie dla miasta miał przywilej opata tynieckiego Hieronima Krzyżanowskiego z datą 20. IV. 1573 r. Zatwierdzone zostają wówczas i rozszerzone prawa miejskie, nadany miastu wolny od czynszu dom na środku rynku z przeznaczeniem go na ratusz, wyznaczony grunt po dawnej łaźni miejskiej pod budowę nowej, a także wznówiona fundacja opata Macieja Skawinki dotycząca skawińskiego szpitala.

Następni opaci tynieccy Andrzej Brzechwa (1573 - 1593) i Mikołaj Mielecki (1393 - 1604) dbali o rozwój skawińskich rzemiosł, nadają bowiem i zatwierdzają statuty cechowe. Także zatwierdzenie praw miejskich daje dokument z dnia 30. III. 1578 r. podpisany przez króla Stefana Batorego. Zatwierdzony jest wówczas przywilej Hieronima Krzyżanowskiego. Tenże przywilej Krzyżanowskiego został zatwierdzony w dniu 1. III. 1579 r. w Bodzentynie przez Piotra Naszkowskiego, biskupa krakowskiego.

W następnych wiekach Skawina pragnie rządzić się uzyskanymi dawniej prawami, o czym świadczą dokumenty: z dnia 23. XI. 1669 r. wystawiony w Krakowie przez króla Michała Wiśniowieckiego, dokument z dnia 19. XI. 1670 r. wystawiony w Warszawie przez Augusta III Sasa, oraz już po drugim rozbiórce Polski wystawiony w Wiedniu przez cesarza Franciszka II na prośbę „burmistrza, rady i pospólstwa” dokument z dnia 3. X. 1793 r.,

Zainteresowali się też władcy rozwojem handlu w Skawinie. W pierwszej połowie XV w. król Kazimierz Jagiellończyk nadał miastu targi tygodniowe przypadające w każdy czwartek, co zresztą zgodnie z tradycją do dziś zostało. W roku 1533 to nadanie zostało potwierdzone przez króla Zygmunta, który

również wyznaczył Skawinie trzy jarmarki rocznie tj. na św. Wojciecha, Zielone Świątki i św. Jadwigę. W 1760 r. król August III aktem wydanym w Warszawie rozszerza ilość jarmarków do sześciu rocznie tj. na wigilie Nowego Roku, na wigilię św. Macieja Apostoła, na Zielone Świątki, na Wniebowzięcie NMP, oraz na wigilię św.św. Szymona i Judy. W 1793 r. Franciszek II cesarz austro-węgierski przyznaje miastu tylko cztery jarmarki rocznie.

Tak więc aktów prawnych przyznanych Skawinie jest wiele. Warto by było zrobić odpisy lub facsimile tych dokumentów i zebrać je w przyszłym muzeum lub izbie regionalnej, o której powstanie czyni stałe starania Towarzystwo Przyjaciół Skawiny.

Z MINIONYCH LAT — JAK TO NIEGDYS BYWAŁO

POCZĄTKI DZIAŁALNOŚCI KULTURALNEJ W SKAWINIE

(Wyjątki z „Monografii Skawiny” oprac. Henryk Różycki)

...Rządy zaborcze nie pozwalały na żadne związki i stowarzyszenia upatrując w takich organizacjach wszędzie konspirację skierowaną przeciw sobie. Dopiero ustawa ramowa z roku 1871 pozwoliła na legalizację związków czysto oświatowych czy też sportowych.

Pierwsze naprawdę kulturalno-oświatowe towarzystwo powstało dopiero w roku 1889. Twórcą tego towarzystwa była młodzież, a inicjatorem — sławnej pamięci, wczesnie zmarły Czesław Czapkiewicz, syn długoletniego radcy miejskiego i zasłużonego obywatela Tomasza Czapkiewicza.

Urodzony w 1871 r. uczęszczał do gimnazjum w Krakowie, gdzie skończył czwartą klasę gimnazjalną. Mając wielki pociąg do teatru, brał już jako uczeń udział w przedstawieniach, często jako statysta w teatrze miejskim, chociaż dawano mu czasem mniejsze role. „Wylany” za to z gimnazjum wraca do domu rodziców, którzy ani myśleć nie chcieli o karierze swego syna jako aktora i szukają dla niego innego zajęcia.

Tymczasem chłopak nie próżnuje. Podczas wakacji z młodzieżą uczęszczającą do szkół w Krakowie i z młodzieżą rzemieślniczą tworzą pierwsze kółko amatorskie. Kółko to swoje pierwsze przedstawienia daje w sieni domu jego ojca, później w „budzie” strażackiej, w ogrodzie domu pani Schuenke z Myślenic, spadkobierczyni po śp. Tekli Ludwikowskiej — Będkowskiej, naprzeciw figury z Chrystusem Frasobliwym. To ta młodzież już zorganizowana odczuwała brak lokalu, gdzie mogłaby przeprowadzać próby, spotkania itp. Wtedy na wniosek Czesława Czapkiewicza postanowiła zawiązać Towarzystwo o nazwie „Czytelnia mieszczańska”, do którego spodziewała się, że przystąpią ludzie starsi, którzy swą powagą poprą ich zamierzenia. Pierwszymi członkami tego towarzystwa, prócz inicjatora, które-

mu powierzono godność prezesa — byli: Bolesław Czapkiewicz uczeń szkoły art. mal. w Krakowie, Ignacy Szpondrowski i Ferdynand Pachel uczniowie sem. naucz. Damian i Marian Muszyńscy, Józef Piątkowski uczniowie gimn., Tomasz Kotulecki absol. gimnazjum, oraz Edward i Jan Hachorkiewiczowie — rymarze, Stanisław i Władysław Pachłowie ucz. piekarstwa, Henryk Różycki uczeń stolarstwa i Stefan Pęcak, uczeń szewski.

Wynajęto lokal w domu Grabowskiego, jedną izdebkę ciasną, bez podłogi, z wysokim progiem, który trzeba było być akrobatą, aby go przekroczyć i rozpoczęto pracę. Przy wypożyczonym stole, w oparciu o ustawę z 1871 r. opracowano statut. W szafce, wypożyczonej łaskawie przez matkę Czapkiewiczów, ułożono skatalogowaną biblioteczkę złożoną z kilkunastu książek wspaniałomyślnie ofiarowanych przez inicjatora Czesława Czapkiewicza, w której najważniejszymi pozycjami były: „Robinson Kruzoé”, „Don Kichot”, „Wieczory pod lipą”, „Rzeź Humania”, oraz kilka dzieł Borna ówczas bardzo modnych, jak „Błada hrabina”, „Żydówka” czyli „Złote Serce”, „Hrabia Bogumił Kamiński”, „Izabella królowa hiszpańska”, „Adrianna”, oraz kilka roczników „Wędrowca”, „Misji Katolickich” i „Tygodnika Ilustrowanego”. Z wpisowego do czytelnicy, które wynosiło 50 centów i wkładki w wysokości 1 cent dziennie zaprenumerowano „Głos Narodu” redagowany przez partię katolicko - socjalną.....

...Kiedy na jednym z częstych posiedzeń radzono, skąd wziąć pieniądze na zakup materiałów na ławy (siedziano przeważnie w kucki), stoły i szafy na książki, które uczeń stolarski Henryk Różycki zobowiązywał się bezinteresownie wykonać, najmłodszy członek czytelnicy Stefan Pęcak wyjmując nagle trzy reńskie i kładzie na stół ze słowami: „to na deski”. Zdumienie ogarnia zebranych na widok takiego majątku, a równocześnie i radość. „Vivat sequentes” krzyczą. Są fundusze, hajda do roboty! Pokazuje się, że szlachetny ofiarodawca przejęty potrzebą Towarzystwa, sięgnął bez wiedzy rodziciela do jego kieszeni w chęci zostania fundatorem. Sprawa się wydała. Fundator dostaje baty, ale stary Pęcak dowiedziawszy się, na co synalek użył „zapożyczonych” pieniędzy, wspaniałomyślnie daruje je Towarzystwu..... w rezultacie czytelnicy otrzymała upragnione meble.

Towarzystwem wnet zajęli się starsi. Na członków wpisują się: Franciszek Piwowarczyk - mistrz ciesielski, Ksawery Palichleb - podmajstrzy murarski, Franciszek Pyzik - zamożny kupiec, Jan Sorosiński - zamożny masarz, Wincenty Grzywa — mistrz kowalski, który widząc, że lokal czytelnicy jest za szczupły, ofiarowuje wspaniałomyślnie w swoim domu jeden pokój na bibliotekę. Innych nazwisk nie można już przypomnieć.

Życie towarzyskie w mieście zaczyna tętnić. Zaprenumerowano jeszcze „Nową Reformę” z drugiej ręki. Magistrat odsyłał codziennie do czytelnicy „Czas”. Biblioteka poczęła pęcznić, zasilana wciąż nowymi książkami pochodzącymi

albo z darów, albo też zakupionymi z funduszków czytelnicy. Duszą Towarzystwa stali się: Ksawery Palichleb, Jan Sorosiński i Franciszek Pyzik. Przyjrząwszy się gdzieś popisom „Sokółów”, które im zaimponowały, zaczęli do programu Towarzystwa wprowadzać gimnastykę. Gimnastyka ta początkowo prowadzona nieudolnie, dorywczo, bez planu, oparta na wiadomościach zdobytych w wojsku, zaczyna być rozszerzana o ćwiczenia na poręczach. fechtunek wykonywany drewnianymi pałaszami, które to ćwiczenia znajdują wnet naśladowców wśród młodzieży. Doszło nawet do publicznych popisów Jana Hessla, Antoniego Kotuleckiego i Ksawerego Palichleba.

W roku 1892 zapowiedział przyjazd do Skawiny na „majówkę”, urządzaną przez czytelnię w lasu na Bagienkach — „Sokół” z Podgórze. W mieście zrobił się ruch. „Sokoli przyjeżdżają !” podawano sobie z ust do ust, jakby jakiś nadzwyczajny wypadek. Na przyjazd „Sokoła” miasto udekorowano chorągwiemi o barwach narodowych. Wybudowano na skrócie drogi z gościńca do kolei — bramę tryufalną z odpowiednim napisem i herbami Polski, Litwy, Rusi oraz Skawiny, które to herby malował Bolesław Czapkiewicz, uczeń szkoły sztuk pięknych.

Na przyjazd gości z Krakowa i Podgórze wyległo niemal całe miasto. Przywitano ich okolicznościowymi przemówieniami i przy dźwiękach miejscowej orkiestry, okrążywszy rynek, udano się do lasu na zabawę. Postawa i sprawność maszerujących Sokółów wzbudziły zachwyty mieszkańców. A już najbardziej śmiały się do nich oczka mieszczanek. (CDN).

W I A D O M O Ś C I K U L T U R A L N E
NIE TAKIE „CZARNE” PERSPEKTYWY MDK „SOKÓŁ”

(Oprac. Kazimierz Zajda)

Rok bieżący zaczął się dla nas tradycyjnymi kłopotami finansowymi. Nie najlepiej bywało w tym względzie przez ostatnie lata, jednakże nigdy tak fatalnie, jak obecnie. Przyczyny tego stanu rzeczy wynikają wprost z sytuacji społeczno-gospodarczej kraju i problemy te są powszechnie znane. Zbytecznym więc jest przywozić je w tym miejscu.

Przyznana nam na bieżący rok dotacja z Wojewódzkiego Funduszu Rozwoju Kultury w wysokości 345 mln zł, choć nominalnie dużo wyższa niż w roku poprzednim, nie jest wystarczająca na prowadzenie działalności Domu Kultury w takim wymiarze, jakbyśmy tego pragnęli i do jakiego „przyzwyczailiśmy” siebie i odbiorców naszej pracy. Gros przyznanych nam pieniędzy pochłona płace dla pracowników, zatrważająco wzrastające świadczenia i opłaty: za transport, gaz i energię ciepłą, telefony, czynsze, energię elektryczną itp. Ile z tego zostanie na właściwą działalność, na upowszechnianie sztuki i rozwój amatorskiego ruchu artystycznego — strach pomyśleć.

Trudną sytuację finansową komplikuje niejako fakt, że od 1 marca br. przejmujemy kino „Piast”. Sytuacja gospodarcza dotychczasowego właściciela tzn. Okręgowego Przedsiębiorstwa Rozpowszchniania Filmów w Krakowie, nie pozwalała mu na dalsze jego utrzymanie. A „Piasta” — jedynej placówki upowszechniania sztuki filmowej na terenie miasta i gminy NIE MOŻE NIE BYĆ !. Cieszy nas, że podobnego zdania jest Naczelnik Miasta i Gminy oraz prezydium Rady Narodowej, Podejmujemy więc wspólnie ten problem licząc (skrupulatnie ! a jakże...) na to, że kino pod firmą „Sokoła” nie tylko nie zbankrutuje, ale wręcz zarobi na sobie !. Pragniemy bowiem przekształcić obiekt w swoiste „centrum sztuki filmowej” z bogatym wachlarzem interesujących propozycji programowych w rodzaju: Dyskusyjnego Klubu Filmowego, „Kina Lektur Szkolnych”, „Kina Najmłodszych” (może nawet DKF-u dla dzieci ?). Przecież podobne przedsięwzięcia zdają wspaniale egzamin w placówkach kulturalnych na terenie Krakowa....). Piękna sala kinowa stwarza przecież dodatkowe możliwości prezentacji sztuki. Mam tu na myśli zwłaszcza małe formy teatralne i muzyczne, gdyż zbyt mała scena nie pozwoli zapewne na realizację „bogatszych” imprez artystycznych. Jak to będzie — zobaczymy już wkrótce. Jedno jednak jest już wiadomym: ceny biletów do „Piasta”, zwłaszcza na imprezy sensu stricto upowszechniające wartościowe osiągnięcia sztuki filmowej — będą stosunkowo niskie. Nie nastawiamy się bowiem — jak zresztą dotąd — li tylko i wyłącznie na zysk, wychodząc z założenia, że prawdziwych wartości nie da się przeliczyć na pieniądze.

Na ten rok planujemy także zagospodarowanie i oddanie do użytku Domu Ludowego w Samborku. Dobiaża bowiem końca generalny remont budynku byłego klubu „Szajbudy”. Placówka ta stanie się filią MDK i przybliży z pewnością kulturę mieszkańcom Samborka, Kopanki i okolicznych wsi. W obiekcie przewidziano kawiarnię na kilkadziesiąt miejsc, a pieczę merytoryczną nad działalnością kulturalną placówki sprawował będzie etatowy pracownik „Sokoła”. Oddanie tej placówki na cele kultury traktujemy jako rekompensatę za zlikwidowanie klubów wiejskich w Jurczycach, Zelczynie, Wielkich Drogach i Polance, co nastąpiło niestety w styczniu tego roku.

Prawdopodobnie oddana zostanie do naszej dyspozycji także sala konferencyjna byłego komitetu byłej partii. Stworzy to doskonałe (i jakże niezbędne!) warunki do prowadzenia kilku lektoratów z języków obcych, a w konsekwencji pozwoli zaoszczędzić cenne złotówki wydawane w formie opłat za wynajmowane sale.

Jak łatwo zauważyć — „rozrastamy się”. Spełniają się zatem nasze marzenia. by działać szerokim frontem, niekonwencjonalnie i w przyzwoitych warunkach lokalowych. Czy spełnią się jednak nadzieje z marzeniami tymi związane?

Przyjdzie czas odpowiedzieć na to pytanie. Oby tylko na łamach WASZEGO Informatora !.

Na zakończenie kilka zdań o nowych formach działania wprowadzonych w kalendarz stałych zajęć naszej placówki.

Pod skrzydłami „Sokoła” wykwalifikowana i ceniona jako pedagog pani Zofia Kubas, udziela skawinińskiej młodzieży nauki gry na fortepianie. Choć trwa to od niedawna — efekty już są widoczne, a właściwie słyszalne.....

Byłe tak dalej, pani Zofio !

Zorganizowaliśmy również areobic dla 25 pań (zajęcia trwają od początku lutego) a dla dalszych chętnych planujemy utworzenie drugiej grupy. (Oj ! będziecie się panowie skawiniacy oglądać za naszymi dziewczętami jeszcze częściej niż dotychczas !). Zamiarem naszym jest również zorganizowanie kursu gry na gitarze dla dzieci i młodzieży oraz kursu tańca towarzyskiego. Ta ostatnia oferta spełni zapewne oczekiwania młodych mieszkańców Skawiny.

Pozostaje mi już tylko, zaprosić Was, Drodzy Czytelnicy, do.....
Waszego Domu Kultury !.

SAMBOREK W DAWNYCH LATACH

(Oprac. Józef Nowak)

(TPS. W dwóch kolejnych INFORMATORACH zamieścić pragniemy historię wsi SAMBOREK. Obszerną monografię Samborka i Kopanki opracował pan Józef Nowak. Z tego opracowania wybraliśmy tylko fragmenty dokonując skrótów za zgodą autora).

... „Na skalistym wzgórzu nad Wisłą, które zowią Tyniec, książę polski Kazimierz I Odnowiciel (1034-1058) ufundował klasztor i osadził w nim zakon benedyktynów.

Rozległe włości tynieckiego klasztoru obejmowały w roku 1229 pięćdziesiąt dwie wsie, czynsze i dziesięciny z różnych miasteczek. Jedną z wsi klasztornych był Samborek. Pierwsze wzmianki o tej wsi mamy w r. 1364 w przywileju króla Kazimierza Wielkiego dla miasta Skawiny. Wieś Samborek jest więc starsza niż nasze miasto. Teren, na którym wieś dzisiejsza stoi, był dużym rozlewiskiem rzeki Skawinki. Domy na prawym brzegu rzeki stoją na dawnym jej korycie. Natomiast domy na lewym brzegu stoją tuż nad dawnym brzegiem rzeki. Początkowo droga ze Skawiny do Tyńca prowadziła przez pola zwane Pisary, gdyż Samborek był nie do przebycia i tylko łodziami można było się dostać do klasztoru. Tuż za wsią rozlewiska tworzył potok Rzepnik. Gdy do tego dodamy lasy i zarośla, jakie nad Skawinką się znajdowały, to wieś Samborek u początków swego istnienia była położona wśród lasów i wód.

Wchodząc w granicę dzisiejszego osiedla trzeba było przejść kilka mostków i ław aby dostać się do części zabudowanej, położonej na najwyższym terenie, to jest miejscu późniejszego dworu. Jest to teren dzisiejszych Pogórek, które wtedy nazywano Górą Kamienna. Obok tej góry był duży staw „górecznym” zwany. Ze stawu wypływał potok „Młyńczysko”. Potok ten przepływał przez inne stawy, z których największy był staw „na Wilku” czyli „pod Grodziskiem”. Już w XIV w. znajdował się nad tym potokiem młyn.

Adolf Hirschberg w książce pt. „Stosunki osadnicze w dobrach opactwa tynieckiego w początkach jego istnienia” podaje, że teren wsi Samborek zamieszkiwali „piscatores” czyli osadnicy trudniący się rybołówstwem. Pierwsza nazwa znajduje się w przywileju lokacyjnym Skawiny z 1364 r. i brzmi — „Sinbark”. W dokumentach z 1456 r. figuruje nazwa Sztymbork. J. Długosz w Liber Benefitorum” podaje nazwę Schymbark. W wieku XVI spotykamy się z takimi nazwami jak Sthimbork, Szymborg, Szombork, Sztymbirg. Jest to prawdopodobnie przekręcona niemiecka nazwa Schonberg (Piękna Góra). W wieku XVII mamy już nazwę nieco zmienioną, to jest Szymborek, Szombork i Szamborek — ta ostatnia utrzymywała się do XIX w. Od tego czasu występuje już Samborek. Pierwsza pieczęć wsi Samborek miała tura wążącego łbem o skałę w otoku

dwóch gałązek wąskich liści. Jest to pieczęć z r. 1819; następnie w r. 1865 pieczęć wsi miała napis „Wieś Szamborek” a w otoku pieczęci 3 pochodnie na krzyż oraz nr 236. Ostatnia pieczęć gminy miała w otoku 3 maczugi na krzyż i napis: „Zwierzchność gminy Samborek”. Pochodnie w herbie, nodanym prawdopodobnie przez opactwo Tynieckie, przypisać można licznym pożarom, które nawiedzały wieś np. w czasie najazdów szwedzkich 1650 - 1660, pożar dworu w 1834 r.

O pierwszych mieszkańcach wsi brak jakichkolwiek przekazów. Dopiero w latach 1470 - 1480 historyk Jan Długosz w „Liber Benefitorum” a. III opisuje wieś Samborek po raz pierwszy. Według Długosza wieś była położona w granicach skawińskiej parafii i należała do klasztoru tynieckiego. We wsi było 6 ról zagrodowych, od których płacono dziesięcinę snopkową i 4 grzywny. We wsi znajdował się folwark, który również był własnością klasztoru. Bliższe dane o gospodarce mamy z r. 1522. Mieszkało wtedy we wsi sześciu poddanych, którzy dzierżawili od klasztoru łąki, pastwiska i obszary (pola). I tak — mieszkali wówczas:

- Bydłoń, który miał dwie zagrody i płacił czynszu 1 grzywnę,
- Kurpiel, płacił z roli pół grzywny,
- Goszhynek Johannes, płacił z jednej zagrody pół grzywny,
- Urban, Filipek i Klysz, którzy jak poprzedni płacili po pół grzywny.

Dawali oni jeden dzień w tygodniu „sprzężaj” czyli robociznę konną oraz pieszą według potrzeby. Dziesięcinę snopkową płacono w lipcu, na św. Piotra i Pawła oddawano klasztorowi po dwa koguty (odpust w Tyńcu), a czynsz płacono na św. Marcina.

Rzeka Skawinka dała w r. 1529 — 7 grzywien zysku od rybaków dzierżawiących prawo połowu.

We wsi znajdowały się następujące łąki i obszary :

- łąki Piekłówka i Dambrowa, z których płacono 1/4 grzywny czynszu,
- Lokale dzierżawił Klysz płacąc 1 grzywnę,
- obszar Mniejsze Kąty dzierżawili kmiecie za 4 zł i 12 groszy,
- rolę Chmielnik, Wielka Niwa i Dworzysko dzierżawił Bydłoń za 1 grz.

Zapisy notują jeszcze łąkę Przerwisko, ogród młynarza i staw Dułowski.

Wiek XVI był dla samborskich chłopów okresem rozwoju gospodarskiego.

Na łąkach, pastwiskach i lasach pasły się stada bydła i trzody. Dzierżawiono pola i obszary płacąc czynsz i sprzedając nadwyżki, a był to czynsz dogodny wynoszący tzw. „seksagesima” (posześćdziesiąta). Przybywało więc nowych chłopów. Kroniki notują, że w 1548 r. przybył chłop nazwiskiem (lub zawodem) Stangrat, w 1556 r. przybył Szaynóg, 1557 r. — Wypadło, 1561 r. — Ferian, Ladyś, Felrla, w 1567 r. — Nowak (być może protoplasta rodu autora monografii), 1571 r. — Szczepanek.

W r. 1571 zjawia się w Samborku bardzo przedsiębiorczy chłop o nazwisku Prokop. Rozpoczyna zbiór siana na łąkach dotychczas nie dzierzawionych. Gromadzi je w brogach i stogach płacąc klasztorowi dziesięcinę w wysokości półtorej grzywny za bróg i 3 zł. za dzierżawę rzeki Skawinki. Za rolę Piskołówka płaci pół grzywny i tyleż samo za rolę zagrodową. Dzierżawy te zaczynają Prokopowi dawać coraz większe dochody ze sprzedaży siana i hodowli wołów i tak np. w 1565 r. już w piątym roku po osiedleniu się sprzedaje 14 wołów za 127 zł, a dziesięciny zapłacił 2 grzywny. Od 1571 r. Prokop sprzedaje nie tylko woły i skóry, ale rozpoczyna sprzedaż płodów rolnych jak : grochu, buraków, prosa, tatarki, fasoli, jęczmienia, siemienia, bobu, owsa, rzepy i owoców. Majątek jego zaczyna powoli rosnać i w r. 1579 wymieniony jest już mały folwarczek „villula Szamborek”. którego włodarzem jest Prokop „villicus”. Był on włodarzem do 1595 r. Opis jego majątku zająby kilkanaście stron. (CDN)

W I E R S Z , E

(Jerzy Raczyński)

K R Z Y Ź E

Wyrosły trzy krzyże z ziemi
Środkowy z kamienia i cegły
Lewy prosty drewniany
Prawy w swej sztuce biegły

Sercu mojemu bliscy
Leżą w ziemi pod krzyżem
Jestem tych krzyży co wieczór
Bliżej, bliżej i bliżej.

D A R

Wezmę me wiersze — rozrzucę
Niech spadną na wilgotną ziemię
Niech rosną jak żyto lub owies
Niech szumią na wietrze w przestrzeni
Potem pod słońca promieniem
Dojrzeją i dadzą ziarno
Zbiorą je ludzie i zetrą
Na mąkę do chleba — na żarnach
Niech z tego chleba potem
Nabiorą siłę do czynu
Zdrowego silnego ludzkiego
Zdobnego liściem warzynu
Chciałbym to widzieć kiedyś
Może już z innego wymiaru
Chciałbym zobaczyć i cieszyć się
Owoce mego daru.

S Ł U P M I Ł O W Y

Myślę — wątpie — więc jestem
Mam duszę albo nie mam
Pytanie i problem — wieczne
Wieczny człowieczy dylemat
Dajcie mi myśl, z której zrobię
dłuto i młot dla mej duszy
i z niej tym młotem i dłutem
odkruszę co winienem odkruszyć
Zostanie ta reszta właściwa
Kamienna kolumna obelisk
Ustawię ją na drodze świata
By na niej kilometry oddzielić
I gdy kto kiedyś pójdzie
Tą drogą w dal odważnie
Spojrzy na mój słup milowy
I zaraz będzie mu różniej
Pomyśli — to jest ten etap
Drogi nieznannej ciemnej
Który ktoś już odmierzył
I przeszedł kiedyś przede mną.

C I S Z A

Czy cisza jest tworzeniem
Czy cisza jest stworzeniem
A może jest śmiercią
A może jest życiem

Idziemy przez życie w zgiełku
Żyjemy szturchani łokciami
Kopiemy gdzie się da
I wiele zła za nami

Ale przychodzi cisza
W niej nikt nikogo nie kopie
W niej żyje się czasem spokojniej
A czasem samotnie — okropnie

Nauczcie się jednak słuchać
Słuchać ciszy w ciszy
Usłyszycie może czasem
Czego się często nie słyszy

Słuchać w niej serca bicie
Słuchać te myśli w głowie
Których się zwykle nie słyszy
Których nikt nie wypowie

Słyszy się może coś jeszcze
A co posłuchajcie sami
W ciszy samotnej nie głuchej
Kiedy się jest z myślami.